OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok I — Kraków, Czwartek 6 Sierpnia 1931 r. — Nr. 54

Nowe intrygi Niemiec

Oszczędnościowa podróż ministrów niemieckich do Włoch

Jak donieśliśmy w części nakładu, kanclerz Niemiec Bruening wygłosił onegdaj przez radja przemówienie, w którem omówił konieczność porozumienia Niemiec z Francją oraz wysiłek Niemiec ratowania własnemi siłami swych finansów.

Przemówienie kanclerza prasa paryska przyjęła przychylnie, stwierdza jednak brak warunków moralnych, niezbędnych do współpracy Francji z Niemcami, jak również współpracy międzynarodowej.

KANCLERZ W 4-EJ KLASIE POCIĄGU

Prasa francuska omawia też podróż ministrów niemieckich do stolicy Włoch, Rzymu, podkreślając fakt, że kanclerz Bruening zrzekł się dla oszczędności przejazdu wagonem salonowym. Jedno z pism jest zdania, że kanclerz Niemiec może się zadowolnić biletem nawet 4-ej klasy, gdyż podróż jego nie przyniesie żadnych korzyści Niemcom. Pismo to wyraża przypuszczenie, że Bruening ma na celu „nowe intrygi", może stworzenie nowego trójprzymierza. Te próby Niemców nie mają na celu pokoju i trzeba zachować czujność.

50 miljonów ludzi dotkniętych klęską powodzi w Chinach

Tysiące mieszkańców znalazło śmierć w wezbranych wodach

Chiny nawiedziła straszliwa powódź, nienotowana w historji od kilkuset lat.

Olbrzymie opady deszczowe, równocześnie topnienie śniegów w górach, wielkie wylewy rzek spowodowały zatopienie 16 prowincyj; 50 miljonów ludności znalazło się pod wodą.

Żywioł sieje potworne spustoszenia. Spiętrzone fale zmywają z powierzchni ziemi całe osiedla wraz z ludźmi i stadami bydła.

Komunikacja została zupełnie uniemożliwiona.

W Hankou wodociągi miejskie naskutek zalewu rzek przestały całkowicie działać. W wielu punktach miasta gromadzi się w wielkich ilościach woda stojąca. Miastu grozi głód i epidemje. 60 tysięcy uchodźców usiłuje przedostać się na drugi brzeg rzeki, gdzie obozują na wzgórzach.

Cały zbiór herbaty z prowincji Fu-Tsian został zniszczony. Ludność w obliczu śmierci głodowej odmawia posłuszeństwa władzom i rabuje dobytek innych mieszkańców.

W prowincji Kiank-Si na jeziorach pękły 3 wielkie tamy. Wszystko, co żyło w 12-stu osadach, zginęło w nurtach wody.

Urzędowo podana liczba ofiar dosięga 8 tysięcy ludzi, jednakże licząc się z zupełnym brakiem wiadomości z zalanych kompletnie wsi, oraz z nie zliczoną ilością trupów unoszonych przez rzeki, należy oczekiwać, że po opadnięciu wód, cyfra ofiar wzrośnie do kilkudziesięciu tysięcy.

Teroryści i szpiedzy na Kresach w rękach władz

Od dłuższego już czasu władze bezpieczeństwa na terenie województw białostockiego i wileńskiego starały się „nakryć" wielką organizację komunistyczną posiadającą swe placówki na polskiem pograniczu Prus Wschodnich.

Organizacja ta zajmowała się również akcją szpiegowską, utrzymywała stały kontakt z Gdańskiem, gdzie posiadała swoje oddziały.

Udało się wreszcie policji aresztować członków bandy szpiegowskiej, którzy popełnili w ostatnich czasach szereg morderstw politycznych na Kresach Wschodnich. Przez organizację zamordowany został w Hajnówce Józef Falta, były czeski komunista, który zbiegł do Polski, ratując się przed zemstą swych byłych towarzyszów.

Prawdopodobnie bomby podkładane pod pociągi na Wileńszczyźnie, były również dziełem wykrytej organizacji. Ze względu na toczące się śledztwo, które obejmuje i inne części Polski, nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Wśród przytrzymanych znajdują się kobiety oraz uczniowie gimnazjów białoruskich. Podczas rewizji u aresztowanych wykryto wielką ilość krótkiej broni palnej, karabinów, olbrzymie zapasy amunicji i granatów ręcznych.

Ślady złodziei pocztowych

prowadzą w kierunku Częstochowy

Sprawa zuchwałego włamania do głównego skarbca pocztowego, nie przestaje budzić nadal ogromnego zainteresowania. W pierwszym momencie śledztwa, zresztą prowadzonego z niesłychaną energją, przypuszczano, że włamania dokonali fachowi złodzieje „pocztowi". Obecnie jednak okazuje się, że prócz zwykłych znaczków pocztowych, złoczyńcy skradli tak zwane znaczki „dopłatowe". A wiadomo, że wymienione znaczki mogą sprzedawać tylko funkcjonarjusze pocztowi. Fakt ten wskazuje wyraźnie, że „operatorzy" skarbca nie orjentowali się w znaczeniu kradzionych rzeczy.

Ustalono już ponad wszelką wątpliwość, że wartość skradzionych znaczków wynosi 726 tysięcy 768 zł. Złodzieje kradli „kupą", to znaczy brali znaczki „5 zł.", „2 zł.", „1 zł." i t. d.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że sprawcy włamania musieli uciec w kierunku Częstochowy i Kielc. Prawdopodobnie w tych okolicach złoczyńcy mieli kontakt. Jest to również przypuszczenie, ale tem niemniej wypływające ze splotu najrozmaitszych poszlak.

Pogrzeb ś. p. ministra dr. Sławomira Czerwińskiego

Pogrzeb ś. p. ministra dr. Sławomira Czerwińskiego odbędzie się w piątek o godz. 10-ej rano. W kościele św. Krzyża odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, które celebrować będzie arcybiskup warszawski J. E. ksiądz kardynał Kakowski. Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

W pogrzebie ś. p. ministra Czerwińskiego weźmie udział prawdopodobnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, oraz rząd in corpore.

Marszałek Piłsudski nie weźmie udziału w zjeździe legjonistów

Wczoraj rozeszły się pogłoski, iż Marszałek Piłsudski z powodu nawału zajęć, nie weźmie udziału w zjeździe legjonistów w Tarnowie. O ile Marszałek nie przybędzie osobiście do Tarnowa poleci któremuś z dygnitarzy państwowych, by go reprezentował na zjeździe.

Posiedzenie komitetu Ekonomicznego

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na porządku dziennym znalazło się szereg aktualnych spraw gospodarczych

Nominacja wiceministra skarbu

Nominacja 3-go wiceministra skarbu, prof. Zawadzkiego, została wczoraj podpisana przez P. Prezydenta Rzplitej. Wiceminister Zawadzki obejmuje urzędowanie 8 b. m., podlegać mu będą sprawy administracyjno - skarbowe.

Nowe redukcje urzędników państwowych

Jak donosiliśmy 1 b. m. wiele urzędników państwowych otrzymało wymówienia. Ofiarą redukcyj padli przeważnie urzędnicy kontraktowi i prowizoryczni. Wedle prowizorycznych obliczeń zredukowanych zostało około 6 tysięcy osób, które nie posiadają żadnych praw do emerytury lub odprawy.

Wedle krążących pogłosek plan akcji oszczędnościowej rządu przewiduje nowe zarządzenia celem utrzymania równowagi budżetowej. O ile sytuacja finansowa państwa będzie tego wymagała zostaną ewentualnie przeprowadzone z dniem 1 września nowe redukcje personalne.

Episkopat polski z pomocą głodnym i bezrobotnych

Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, episkopat polski powziął myśl zorganizowania akcji pomocy dla głodnych i bezrobotnych.

W tym celu we wszystkich kurjach biskupi wydadzą do ludności specjalne listy pasterskie, nawołujące do składania datków w gotówce i darów w naturze na rzecz pomocy bezrobotnym i najbiedniejszym. Akcja episkopatu polskiego zostanie zrealizowana i uruchomiona w całej pełni już w ciągu najbliższych tygodni.

SKRÓTY

Istnieje obawa wybuchu ponownych rozruchów pomiędzy Arabami i Żydami w całej Palestynie. Sytuacja jest bardzo naprężona. Niektóre kolonje żydowskie zwróciły się o pomoc i opiekę policji.

——:o:——

Według doniesień z Alp francuskich, podczas wycieczki większego grona alpinistów, 4-ch z pośród nich wpadło w głęboką przepaść. Trzej ponieśli śmierć na miejscu, czwarty jest ciężko ranny.

Nad całą Holandją szaleją gwałtowne burze. Naskutek uderzeń piorunów powstało wiele pożarów a 3 osoby rażone piorunem, poniosły śmierć

——:o:——

Angielska lotniczka Amy Johnsc przybyła wczoraj do stolicy Korei, Seulu.

——:o:——

W Sissonne wpobliżu Reims (Francja) piorun uderzył w kompanję wojsk kolorowych, odbywających ćwiczenia nocne. 8 żołnierzy zostało zabitych, 2 odniosło ciężkie rany.

Sowiety ogłaszają tajne dokumenty carskie

RYGA. (ATE). — Specjalna komisja istniejąca przy Cik. ZSSR rozpoczęła ogłoszenie tajnych dokumentów dawnych archiwów carskich z okresu wojny światowej. Wydany pierwszy tom prac komisji zawiera nieznane dotych czas dokumenty ilustrujące stosunki międzynarodowe z początku roku 1914. Następne tomy mają wyświetlić mord w Sarajewie, oraz pierwszy okres wojny światowej.

Strajk robotników w Ozorkowie

Na tle zatargów o niewypłacone pobory i nieudzielone urlopy w zakładach przemysłowych Szlesera w Ozorkowie, wybuchł poważny strajk robotników.

6 tysięcy osób porzuciło pracę i zapowiedziało, że nie zaprzestanie strajku dopóki administracja fabryki nie wypłaci całkowicie zaległych zarobków i nie udzieli należnych płatnych urlopów.

Walka o cenę nafty w Ameryce

LONDYN (PAT). — Gubernator stanu Oklahoma (Stany Zjednoczone) ogłosił zarządzenie, nakazujące zamknięcie 3106 szybów naftowych w stanie Oklahoma. Na terenie kilkudziesięciu stóp wokoło każdego z szybów obowiązują przepisy stanu wojennego Zarządzenie gubernatora zostało wydane po uprzedzeniu, z jakiem zwrócił się do przemysłu naftowego 28 lipca, zawiadamiającem, iż jeżeli cena nafty do wieczora 1 sierpnia nie zostanie ustalona zgodnie z jego wskazówkami, nakaże zamknięcie wszystkich szybów naftowych. Milicja stanowa czuwa nad wykonaniem zarządzenia gubernatora.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 9.01 i trzy czwarte. Z pożyczek państwowych słabsza 3 proc. premjowa budowlana. Dla listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcji — nie jednolita. Obroty b. małe.

Tragedja nędzy pracowników stołecznego magistratu

Magistrat stołeczny stał się od pewnego czasu niewypłacalny. Potworzyły się olbrzymie zaległości płatnicze. Najbardziej

pokrzywdzeni zostali pracownicy miejscy,

którym dotychczas nie wypłacono poborów sierpniowych, wielu nie uregulowano należności lipcowych, a nawet są tacy, których

zaległości sięgają do pensyj czerwcowych.

Co znaczy dla pracownika, utrzymującego się jedynie z pracy rąk, regularne otrzymywanie poborów, tego nie trzeba tłumaczyć. Każde uchybienie tej zasadzie, to postawienie rodzin pracowniczych

w obliczu katastrofy,

to wytrącenie ze względnej równowagi budżetów rodzinnych, kunsztownie opartych na terminowem spłacaniu różnych zobowiązań kredytowych. Magistrat warszawski doprowadził swych pracowników do katastrofy materjalnej. Pracownicy

nie mają z czego żyć,

nie mogą płacić komornego nie są w stanie regulować rat za wybrane towary, wogóle znaleźli się w sytuacji tragicznej. Stąd wielkie rozgoryczenie w szeregach pracowniczych. Na domiar złego zarząd miasta przystąpił do łatania budżetu przy pomocy mechanicznych redukcyj. Pod gilotynę „oszczędnościową"

poszły etaty osobowe.

Redukuje się pracowników. Oburzenie wśród samorządowców budzi fakt, że

redukuje się przeważnie pracowników starych,

pozostawiając na stanowiskach pracowników nowych.

Mało tego! Jakby dla naigrawania się z ludzi, skazanych na nędzę, Magistrat w ostatnich tygodniach

przyjął kilku nowych pracowników.

Dlaczego nie zatrzymano starych, zasłużonych, wytrawnych samorządowców, lecz pracę dano nowym, jest to już tajemnicą systemu protekcyjnego.

W poszukiwaniu oszczędności

zmniejszono fundusze, przeznaczone na pomoc lekarską

dla pracowników. Nowy cios. Kosztem zdrowia ofiarnego pracownika, dźwigającego w trudnych warunkach jarzmo obowiązków społecznych, magistrat chce usunąć następstwa swej wieloletniej, rozrzutnej gospodarki, „uzdrowić" finanse miasta.

Na całopalenie idą fundusze, przeznaczone na opiekę społeczną. Zlikwidowany więc ma być z dn. 1 września r. b. oddział domu wychowawczego przy ul. Wawelskiej (skrzywdzonych zostanie 70 dzieci). Temu samemu losowi ulegnie mokotowski instytut dla dzieci moralnie zaniedbanych.

Zmniejszone będą kwoty na utrzymanie dzieci i starców w zakładach opiekuńczych.

„Zaoszczędzi" się na tem 625.000 zł. Oszczędności na samej administracji w wydziale opieki społecznej mają wynieść około 400.000 zł.

Jak z powyższego wynika, bankructwo finansowe

magistratu warszawskiego w pierwszym rzędzie dotknęło

szerokie rzesze urzędników i robotników

miejskich oraz tych, których los zapędził w nędzę.

W tym stanie rzeczy dziwić się nie można, że padają hasła, nawołujące do strajku, jako go dziwej samoobrony pracownika przed ostateczną ruiną gospodarczą. Magistrat musi to zrozumieć, aby zapobiec aktowi rozpaczy. **(W.)**

Zemsta opuszczonej kochanki

Co kilka dni na wokandach sądów warszawskich znajdują się sprawy, objęte paragrafem 522 ,który głosi o zbrodni gwałtu.. Spraw tych jest bez liku, a każda z nich to cicha, ale okropna tragedja niewinnej dziewczyny.

Tym razem, aczkolwiek znów będzie mowa o „zabawie", tło jej przedstawia się zgoła rewelacyjnie. Pierwszy akt „dramatu" rozpoczął się w pewnym domu pod Warszawą. Liczne zebrane towarzystwo zabawiało się ochoczo, opróżniając bez najmniejszego wysiłku, liczne butelki z „rozkosznym płynem". Wśród uczestników zabawy znajdowali się również: Wilhelmina M-f i Józef Kacperkiewicz. Brali oni również żywy udział w tańcach i w piciu.

Około północy padła propozycja przespacerowania się w pobliskim gaiku. Kto był inicjatorem niewiadomo, ale pewnem jest, że wkrótce potem para przechadzała się w gaiku, miłośnie tuląc się do siebie. W pewnej chwili księżyc skrył się, jakby nie chciał być świadkiem upojnych chwil kochanków..

Upłynęły dwa tygodnie. Między kochankami wynikły jakieś kłótnie i w rezultacie w kobiecie zrodziła się myśl, by zemścić się na niewiernym. Postanowienie to szybko zamieniła w czyn i zgłosiła się do policji, oskarżając Kacperkiewicza o dokonanie gwałtu!!

Nastąpiły badania, śledztwo i wreszcie sąd. Wyrok brzmiał 1 rok więzienia.

Wesoły Kącik

WIEJSKA MEDYCYNA



Już od dłuższego czasu z żoną Wojciecha cosik było w nie porządku. Mizerniała baba z dnia na dzień, coś nią rzucało, naczynia tłukła, awantury robiła. Aż zmordowany Wojciech za poradą sąsiadów posłał do okolicznej wioski po znachora Bartłomieja.

Przyjechał Bartłomiej popatrzał i orzekł:

— Djabeł w niej siedzi.

— O Jezu! — jęknął Wojciech, — djabeł? A dochtór 2 lata temu mówił, że to jakaści tam „isterja".

— Po ichniemu, po doktorsku „isterja" — tłumaczył z powagą znachor, — a po naszemu, po krześcijańsku „djabeł".

— A macie wy na to jakie likarstwo?

— Likarstwo? — oburzył się Bartłomiej. — Żaden doktór, albo inny złodziej nie jezdem, żebym ludzi likarstwami tumanił. Z tej oto ksionżki, com ją od jednego tureckiego świętego podczas wojny dostał, złe siły zamawiam i djabła wypędzam.

Wojciech z nabożeństwem spojrzał na gruby zatłuszczony słownik angielsko - chiński, który Bartłomiej wyciągnął z torby.

— A ile wy chcecie za wypędzenie z mojej baby djabła?

— Hm... Cena od tego zależy, ile djabłów w człowieku siedzi i czy silne, czy słabe. Waszej babie z oczu patrzy, że conajmniej trzy w nią wlazły, i silne muszą być dranie. Kosztować będzie po 5 złotych za sztukę.

Zgodził się Wojciech, a Bartłomiej zasiadł do stołu naprzeciw chorej. Kazał sobie dać wódki i kiełbasy „dla odwagi" i, otworzywszy tajemniczą księgę, cosik mamrotać zaczął, od czasu do czasu wołając groźnie: „Wyłaź siło nieczysta!"

Po godzinie Wojciechowa westchnęła ciężko:

— O! Jeden djabeł wylazł — oznajmił uroczyście Bartłomiej.

Po trzech godzinach mamrotania omdlewająca ze znużenia Wojciechowa zaczęła się zaklinać, że już z niej djabły wyszły ,że się uspokoiła, byleby ją tylko puścili. Uszczęśliwiony Wojciech nie wiedział, jak znachorowi dziękować.

Ale po dwóch dniach baba znów dostała ataku i urządziła mężowi awanturę. Nie było rady. Pojechał Wojciech z żoną do miasteczkowego doktora. Doktór babę opukał, obeirzał i zapisał lekarstwo.

A nazajutrz znów się zjawił Wojciech u doktora, ale już sam.

— Proszę pana doktora — oświadczył srodze zatroskany, — po lekarstwie babie się pogorszyło. Straciła przytomność jakieśmy nią trząść zaczęli.

— A kto ją tak trząsł?!!

— Najpierw dwóch parobków, a jak się zmęczyli innych dwóch...

— Któż to kazał?! - wrzasnął doktór.

— A pan kazał. Przecież na tej rycepcie wyraźnie pisał „Przed użyciem dobrze potrząsnąć".

Napoleon Sadek.

„Jastrząb"

Premjera w teatrze Narodowym

„Śmiejmy się, kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie", mawiał znany pisarz francuski. Choć nie miał żadnych danych co do krótkotrwałości świata. Natomiast, gdy my powiemy: „Chodźmy do teatru Narodowego, kto wie, czy potrwa jeszcze trzy tygodnie", będziemy, niestety, bliscy prawdy, sądząc z tego, co słychać. Mrok niepewnej przyszłości ogarnia warszawskie teatry miejskie. Czyżby rzeczywiście miały z dniem 1 września zamknąć swe podwoje? Byłaby to szkoda niepowetowana dla polskiej sztuki teatralnej i aktorskiej.

Sztuka, którą nam na zakończenie sezonu (oby nie ostatecznie) pokazują w teatrze Narodowym jest smutna, jak jego przyszłość najbliższa. Taka np. Majdrowiczówna przez cały trzeci akt leje gorzkie łzy, a wraz z nią ten i ów, a raczej ta i owa na widowni. Dreszczem zgrozy,.. ale i zachwytu przejmuje mistrzowska gra Junoszy - Stępowskiego, jednego z niewielu już artystów, który jeszcze potrafi wstrząsnąć słuchaczem do głębi. Zwolennicy silnych wzruszeń nerwowych będą mieli.., coś dla siebie:::

H. L.

Piekło i raj

Piekło i raj — to Afryka. Zwłaszcza Afryka Środkowa. Kraj najstraszniejszych mokradeł i bagnisk, najwspanialszych tajemniczych dżungli, najczarowniejszych jezior pod słońcem. Srogie, krwiożercze lwy, prześliczne, smukłe antylopy gnu, znakomite ekwilibrystki — żyrafy, pasiaste zebry, śmiejące się rysie, cudownie upierzone flamingi... I najbardziej egzotyczni mieszkańcy kuli ziemskiej: plemiona Ubangi, Makaji, Pigmejów i t. d.

Przez taki kraj, niedawno, bo w ciągu ostatnich dwóch lat, przez czternaście miesięcy przedzierała się wyprawa filmowa „Colorado African Expedition", w celu nakręcenia filmu. Jej nieustraszony wódz i eksplorator, Paweł Hoefler, postanowił być pierwszym, który dokona tego dzieła, pierwszym, który nakręci film dźwiękowy, oddający wiernie życie, zwyczaje i obyczaje, a przedewszystkiem odgłosy tych nieprzebytych jeszcze prawie nigdy stopą Europejczyka krain.

I tego, co postanowił — dokonał. Tak powstał znakomity reportaż filmowy p. t. „Afryka mówi". Wszędzie, gdzie ten film demonstrowano — wzbudził zachwyt i entuzjazm niekłamany.

Już wkrótce będziemy go mogli usłyszeć i ujrzeć naocznie w jednym z najwytworniejszych kin stolicy.

Rozmowa w jatce

— Czy jest pierwsza krzyżowa?
— Niema. — Ale jest zrazowa,
jak malowana.
O, widzi panienka kochana..
— Owszem, ładna, mogą wziąć bez dokładki.
— A z czem? — Może z lukrem...
Zjeżdżaj panna z jatki.
— Ależ ja chcę kupić; czego pan się złości?..
Pani kazała kupić mięsa — nie kości.
— Czy widziała panienka, kanarka bez pierza?
Także niema bez kości nijakiego zwierza..
Tu się nie sprzedaje mięsa bez dokładki
Zjeżdżaj panna z jatki!!

Servus

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasku cygańskim

— Zaufanie pańskie w moje zdolności pochlebia mi, panie prokuratorze i postaram się uczynić wszystko, co będzie w mojej mocy, by na nie zasłużyć, ponieważ jednak bez pozwolenia mojej zwierzchniej władzy nie wolno mi zajmować się żadnemi sprawami, poproszę więc pana prokuratora o uzyskanie dla mnie odnośnego pozwolenia.

— W tej chwili telefonicznie porozumiem się z Warszawą i sprawę tę załatwię. Proszę pana tylko donosić mi o wyniku prowadzonego śledztwa, a zresztą pozostawiam panu wolną rękę działania — dodał powstając z miejsca i żegnając nas.

— Poproszę pana naczelnika o przydzielenie do mojej dyspozycji trzech lub czterech z najzdolniejszych pańskich wywiadowców, którzyby ściśle zastosowali się do moich poleceń.

— Przydzielę panu ilu ludzi pan sobie tylko życzy i może pan nimi rozporządzać według swego uznania.

Otrzymawszy żądaną pomoc wziąłem się energicznie do pracy. Pierwsze moje kroki skierowałem do hotelu „Royal", gdzie zamieszkiwał zamordowany. Zarządzający hotelem do którego się zwróciłem, wiedział już o popełnionem morderstwie.

— Jak długo mieszkał w waszym hotelu pan Szreder i czy był on waszym stałym gościem? — brzmiało moje pierwsze pytanie.

— Pan Szreder mieszkał u nas już od szeregu lat i znałem go doskonale. Przyjeżdżał do nas prawie co miesiąc. Był to człowiek bardzo bogaty i rozrzutny, który nie liczył się z pieniędzmi i w kabarecie płacił duże rachunki.

— A propos kabaretu. Czy jest pan również zarządzającym kabaretu?

— W kabarecie jest wprawdzie drugi zarządzający, ale kabaret należy do dyrekcji hotelu mam więc również, jako główny dyrektor, nadzór i nad kabaretem.

— O ile mi wiadomo zmarły pan Szreder przyjechał do Bielska własnym samochodem.

— Czy hotel wasz ma własny garaż.

— Tak jest, ale mieści się on przy ulicy Kolejowej, mniej więcej dziesięć minut stąd.

— Czy nie wie pan, co się stało z samochodem zamordowanego?

— W zamieszaniu i zdenerwowaniu nie pomyślałem narazie o tem, ale w tej chwili będę mógł panu komisarzowi udzielić informacji. — Mówiąc to, polecił zawezwać do siebie portjera hotelowego.

— Pozwoli pan, że ja sam będę zadawał pytania portjerowi. Ale czy jest to człowiek godny zaufania? — zapytałem

— Ręczę za niego, jak za siebie samego. Pracuje u nas od czasu otwarcia hotelu, poprzednio zaś był przez szereg lat pomocnikiem portjera we Lwowie w hotelu „Georga", skąd doskonałe ma świadectwo.

W tej chwili zapukano do drzwi i na progu stanął portjer hotelowy. Był to mężczyzna lat około pięćdziesięciu.

— Panie Józefie — zwrócił się doń zarządzający, — ten pan jest z policji i chce pana zadać kilka pytań. Proszę odpowiadać i nie ukrywać niczego.

— Cóżbym tam miał ukrywać, co wiem, to i powiem.

— Słyszał pan zapewne, że pan Szreder został wczoraj zamordowany?

— Dziś rano się o tem dowiedziałem. Był to bardzo porządny pan i strasznie mi go żal.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

26)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Książę patrzał z uwielbieniem na tę, którą tak umiłował, że zapomniał o całym świecie, zerwał ze swem umiłowanem starokawalerstwem, ze swą wierną i oddaną kochanką Teresą Radłowską, która oddała się dla niego na żer plotek, intryg, złych języków, która naraziła się na zjadliwe ukąszenia złych kumoszek, na ukłucia trujące, które wpijają się w skórę i palą jak rozpalone żelazo, a choćby tylko spojrzenia pogardy, które bolą więcej, niż jawne plunięcie w twarz.

Dla tej to biednej chorej, której nawet nie mógł musnąć, aby nie przeszył go dziwny dreszcz, rzucił swą wolność, niezależność nieskrepowaną. Dla niej też bez wahania oddałby cały swój olbrzymi majątek, nawet swoje życie, aby ją uratować, aby móc zachować dla siebie i przywołać do nowego życia, takiego, jak je sobie wymarzył, gdy jeszcze nie wiedziała o niczem. Czyżby właśnie teraz, gdy ich związek tak pięknie się odradzał, miał ją utracić nazawsze?

O, gdyby miała umrzeć, wyczerpana ciężkim porodem, znienawidzi to dziecko, tę dziewczynę, mimowolną motkobójczynię, i owego tajemniczego Jana Gierlicza, głównego winowajcę i sprawcę wszystkich nieszczęść.

Za ich to sprawą będzie pozbawiony największej rozkoszy, o której tak pięknie marzył, którą sobie wyśnił w snach czarownych i dla której, on, niegdyś człowiek tak niezłomnego honoru, byłby gotów na wszystko, ale to rzeczywiście na wszystko!

A tymczasem dr. Jarczyński wciąż nerwowo przechadzał się po pokoju, nie umiejąc już nawet ukrywać swych obaw, wzrastających z minuty na minutę.

Oddech chorej stawał się coraz słabszy. Puls już był ledwo dosłyszalny.

O piątej nad ranem, gdy już świtało, rzekł:

— Proszę księcia... Trzebaby posłać po... księdza...

— Czy jest aż tak źle? — zapytał, drżąc na całem ciele, książę.

— Boję, się, że lada chwila... Może się mylę... dalby... Bóg... ale na wszelki wypadek... Trzeba być przygotowanym....

— ... że umrze???

— Nie... nie umrze... zgaśnie, jak dopalona gromnica...

Czy chora słyszała te słowa? Czy ujrzała rozpacz bez granic, jaka odmalowała się na twarzy jej męża?

Niewiadomo.

Widocznie wszakże słyszała, bo szepnęła:

— Już wczoraj... był ksiądz... wyspowiadałam się... bałam się... umrzeć tak... Wybaczyłeś mi, Rysiu... ale Bóg to uczynił już wczoraj... Jestem spokojna i nie boję się już niczego, nie drżę przed śmiercią, choć teraz bardziej, niż kiedykolwiek chciałabym żyć, żyć dla ciebie, aby cię kochać, aby miłością moją odkupić krzywdę, jaką ci uczyniłam... aby udowodnić ci moją wdzięczność, szczerą, prawdziwą, serdeczną...

— Ależ będziesz żyła, Marysieńko, będziesz!... Musisz żyć!... Chcę tego, pragnę...!!! Nie pozwolę ci umrzeć, jedyna!... Wyrwę cię z pazurów śmierci!... Przekonasz się, zobaczysz!... Nie dam cię, nie dam...!

Zegar wybił pół do szóstej.

Słychać było dzwonek sań...

To przybywał ks. Horzecki.

Kapłan przystąpił szybko do dzieła, gdyż nie było już wątpliwości, że koniec nadchodził nieubłaganie.

Dziecko żyło, ale odebrało ostatnie tchnienie życia matce.

W miarę zbliżania się już nieuniknionego końca, książę Górycki stawał się coraz pochmurniejszy.

Prysnęły ostatnie jego nadzieje, które pokładał w wyzdrowieniu żony i nowem życiu z nią po przebaczeniu i pogodzeniu się. I otóż ta mała dziecina wydarła mu teraz umiłowaną żonę, której serce wydarł mu poprzednio ojciec tego maleństwa. Będzie musiał teraz żyć w żałobie z tą swoją córką i nie-córką, dzieckiem grzechu, który unieszczęśliwił ich dwoje. O, jakże będzie to dziecko nienawidził! Będzie wszak żywem ucieleśnieniem przekleństwa grzechu, stale przypominającem mu nieszczęście jego życia, dwukrotnie utraconą, a tak umiłowaną żonę.

Ksiądz już opatrzył umierającą ostatniemi sakramentami. Gdy skończył swe święte dzieło, chora słabym głosikiem poprosiła:

— Proszę mnie zostawić samą z moim mężem.

Lekarz, ksiądz i służba, wyszli do przyległego pokoju.

Oboje małżonkowie zostali sami.

— Rysiu — rzekła księżna głosem, który już wydawał się zagrobowym, taki był słaby i ledwo dosłyszalny, — Bóg wzywa mnie do siebie. Zmiłuje się nade mną, bo widział, jakiemi krwawemi łzami skruchy odpokutowałam za mój grzech. I ty też, ty też byłeś dla mnie bardzo dobry... Przebaczyłeś mi... To też nie dla siebie błagam cię o łaskę...

— A dla kogóż?

— Dla niej... dla mojej córeńki...

— Czegóż się dla niej obawiasz?

— Twojej niechęci... może nawet nienawiści...

W ostatnim wysiłku skrzyżowała ręce jak do modlitwy i błagalnym szeptem prosiła go o to, jak o zmiłowanie...

Ponieważ zaś milczał uparcie, jęknęła:

— Łaski, litości dla mej dzieciny... To moja ostatnia błagalna prośba przed oddaniem duszy Bogu...

Lecz on jakby skamieniał. Nawet nie drgnął. Raz jeszcze jęknęła:

— W imię Boga Wszechmogącego, przed którego obliczem stanę niebawem, w imię miłości, o której mnie przed chwilą zapewniałeś, zaklinam cię...

Książę trwał w swej nieruchomej skamieniałości. Spojrzał tylko na nią oczami, pełnemi bólu i serdecznego żalu. Widząc to, umierająca zdobyła się na ostatni wysiłek:

— Więc jakże będzie? Co się stanie? Będziesz ją nienawidził? Tę biedną, niewinną dziecinę? To niemożliwe. Cóż to maleństwo ci winne? Powiedz mi, co zrobisz? Mów!

— Jeżeli tego tak żądasz, powiem ci... Ciebie kocham do szaleństwa, obłędnie, ponad wszystko... Twoje dziecko mogę tylko nienawidzieć, przeklinać za to, że zabrało mi ciebie...

Te słowa okrutne dobiły biedną księżnę...

Już w agonji, wstrząsana ostatniemi kurczami przedśmiertnemi, jeszcze wyciągała ku niemu swe splecione dłonie i wyła błagalnie:

— Łaski, łaski...!

— Nigdy!...

— Abym mogła umrzeć w spokoju...!

— Nigdy!... Za bardzo cię kochałem. Ty umierasz, ona będzie żyła. Zabiła ciebie. Za to ją nienawidzę! I będę nienawidził całe moje życie!!!

Przerażający był to widok, pełny zgrozy, mrożący krew w żyłach...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Jagoda z M-a".

niechaj łaskawie poda swój adres.

P. Marcelemu K.

Stosownie do naszej rady Pańska ukochana, przyrzekając poprawę, chce do Pana napisać, prosi więc Pana o adres

P. Dance z Wilna.

Jestem zdania, że Pani powinna się do wszystkiego przyznać ukochanemu, a przy okazji zażądać od niego wyraźnego wypowiedzenia się, co dla Pani czuje. Wtedy albo się okaze, że Pani się myli, a wtedy wszystko dobrze, albo przypuszczenia Pani okażą się słuszne, wtedy trzeba będzie ból serca ukoić inną miłością. Przekona się Pani, że gdy Pani pokocha drugi raz, ta pierwsza miłość wywietrzeje z serduszka Pani bez śladu.

P. Marysi z Wilna.

Niech Pani się nie wstydzi i wyzna swe płomienne uczucie owemu Mietkowi, który zdradza Panią z koleżanką. Może wtedy wróci. A tego drugiego, który Pani grozi, niech się Pani nie boi. I pod żadnym pozorem nie należy wychodzić za mąż za niego, skoro go Pani nie kocha.

P. Halinie S.

1) do Lutka napisać — to nie przyniesie Pani ujmy, 2) temu drugiemu wojskowemu przebaczyć: cóż on zawinił? Tyle tylko, że nie mógł się oprzeć urokowi Pani. Ponieważ zaś już Panią tak grzecznie przeprosił, więc ,tembardziej...

P. Edek

przeżył przykrość nielada. Zakochał się w pewnej pięknej Jasieńce, ale nie zdążył się z nią ożenić, jak już go wzięli do wojska. Jasia przysięgła wszakże, że poczeka na niego. P. Edek służył Ojczyźnie, jak Bóg przykazał, wraca, biegnie do swej ukochanej Jasieńki, aby ją czemprędzej prowadzić do ołtarza „a tu — dramat, a nawet można powiedzieć: tragedja. „Jakaż była moja rozpacz" pisze p. Edek: „gdy jej w domu nie zastałem, a rodzice jej powiedzieli mi, że ją z domu wypędzili za to, że przez cały czas mojego pobytu w wojsku chodziła z jakimś Staśkiem, który miał się z nią żenić, ale słowa nie dotrzymał, bo ją tylko uwiódł, poczem więcej się na oczy nie pokazał. Tymczasem przyszło na świat dziecko. Ponieważ Jasieńka została matką nieślubną, więc rodzice, wstydząc się, że mają taką córkę, wypędzili ją z domu razem z jej dzieckiem. Dokąd poszła i co się z nią stało, niewiadomo. Ja ją szukam wszędzie i nigdzie nie mogę jej znaleźć. Aż tu, wreszcie, dostałem od niej list, w którym mi pisze ,że już jej życie tak zbrzydło, iż chce ze sobą skończyć. Adresu wszakże nie podała. Wiem wszakże, że moja Jasieńka zawsze była i z pewnością jest nadal zapaloną czytelniczką „Ostatnich Wiadom"., a najwięcej ją interesował zawsze dział „W cztery oczy". Więc może i teraz to przeczyta i powróci do mnie. Przyjmę ją z otwartemi rękami, nie zważając na przeszłość. A nasze szczęście zawdzięczać będziemy kochanemu Panu Redaktorowi.

Więc przeczytaj to, kochana Janeczko, i wróć do swego dawnego Edka, a przekonasz się, że znów miłość nam zajaśnieje, jak dawniej i zapanuje między nami wieczna zgoda i harmonja."

Niech Pan pozwoli, przemiły Panie Edziu, że choć listownie uścisnę Panu dłoń najserdeczniej. Zaimponował mi Pan swoją szlachetnością i dobrocią. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że Pan kocha Jasieńkę tak pięknie, jak mało kto inny kochać potrafi. Skoro Pan zdołał zapomnieć o jej przeszłości, skoro Pana wzruszył jej zew skruchy, ma Pan więc prawdziwie gołębie serce, a to w dzisiejszych czasach wielka rzadkość. Jestem pełen szczerego uznania i gorącego podziwu dla Pana. Oby takich więcej było, jak Pan, a mniej byłoby nieszczęśliwych dziewcząt na świecie! Każdy zaś, kto się przyczynia do otarcia choć jednej łzy, zaskarbia sobie wiele przed Najwyższym Sędzią. To też nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że Jasieńka po przeczytaniu Pańskiego listu wnet się do Pana zgłosi i że będziecie ze sobą bardzo szczęśliwi, czego Wam życzę z całego serca.

P. Jaśce z Wilna.

Pod żadnym pozorem nie należy zostać kochanką owego starszego pana, którego nietylko Pani nie lubi, ale nawet go się brzydzi. A bać się staropanieństwa, gdy się jeszcze nie skończyło nawet 20 lat, to jeszcze grubo za wcześnie. O znajomości najłatwiej na lekcjach tańca lub w klubach sportowych, stowarzyszeniach gimnastycznych i t. p. Przypuszczam, że ich w Wilnie nie brak.

P. Halinie L. z Marymontu.

Pisze nam Pani: „Mając lat 18, pokochałam prawdziwą miłością pewnego studenta medycyny. Kochałam go i byłam mu oddana całem sercem. Początkowo z wzajemnością. Po upływie zaś paru miesięcy przekonał się, że mam zostać matką, przestał mnie kochać i unika spotkania ze mną. Co mam ze sobą zrobić?"

Droga Panno Halinko, ten student widocznie wcale Pani nie kochał, tylko Panią „bujał", że zaś miłość oślepia, więc Pani brała jego „bujania" za dobrą monetę. Teraz, oczywiście, Pani przykro, ale właściwie jego „miłości" nie trzeba żałować, skoro jej na dobrą sprawę wcale nie było. Trzebaby przyznać się rodzicom do wszystkiego. O ile są ludźmi (nie zwierzętami ,wyzutemi z czci i wiary), spełnią swój święty rodzicielski obowiązek i zaopiekują się Panią.

P. „Karabowi" z Poznania.

Istnieją kursy maturalne, które to załatwią szybciej. A może Pan spróbuje uczyć się prywatnie? Kosztuje to trochę drożej, ale zato pójdzie Panu wszystko znacznie prędzej.

P. Marysi z Czerniakowskiej.

Jeszcze raz Pani radzę, niech Pani wybije sobie z głowy i serca tego łajdaka, który Panią maltretuje. To wogóle, sądząc z opisu Pani ,jakiś lotr z pod ciemnej gwiazdy, niechże go więc djabli wezmą, a Pani niech sobie znajdzie porządniejszego człowieka.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 6 sierpnia

Jeśli ci dzisiaj podadzą zbyt gorącą kawę, czeka cię zawód miłosny. Jeśli będziesz wychodził rano z domu staraj się wyjść prawą nogą, inaczej będziesz miał przykrość z kupcem, któremu dotąd nie zapłaciłeś. O ile w przechodzie ulicą, obleją cię z okna wodą, albo inną cieczą, czeka cię główna wygrana.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

W dalszym ciągu w całym kraju pogodnie i ciepło, temperatura do 30 st. słabe wiatry miejscowe.

Imieniny:

Przem. P. J. św. Sykstnsa

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Im J. Słowackiego:
Czwartek: „Mazepa" (występ Użejki).
Piątek: „Domek trzech dziewcząt".

CYRK STANIEWSKICH, przedstawienie codziennie o godz. 4-tej popoł. i 8'30. wieczorem.

Kina:

Apollo: „Kaprys Madame Pompadour„
Corso: „Biali Indjanie".
Dom Żołnierza: „Hazard"
Promień: „Karuzela grzechu"
Światowid: „Poganin".
Świt: „W obronie honoru" „Władca stepów".
Sztuka: „Siedm twarzy".
Uciecha: „Paryżanka".
Wanda: „W pogoni za miljonami"
Warszawa: „Studentka chemji Helena W.

RADJO

na dzień 6 sierpnia 1931.

G. 11.40 Przegląd prasy: 11.58 Sygnał czasu: 12.10 Płyty gramofonowe: 13.10 Komunikat meteorologiczny: 14.50 Komunikat gospodarczy: 15.25 Odczyt z Warszawy: 16.15 Płyty gramofonowe 16.45 Komunikat i odczyt z Warszawy 17.15 Płyty gramofonowe: 17.35 Odczyt ze Lwowa: 18 Koncert z Warszawy: 19 Rozmaitości: 19.20 Płyty gramofonowe: 19.35 „Skrzynka pocztowa", Wygłosi inż. St. Broniewski: 19.58 Transmisje z Warszawy: 20.15 Koncert wieczorny, Wykonawcy: pp. G. Messer (tenor) L. Berkwitzówna (fortepian) dyr. B. Wallek-Walewski (akomp).: 21.30 Transmisje z Warszawy: 22.25 Program na dzień następny: 22.30 Recital skrzypcowy p. A. Schenkera: 23 Muzyka lekka i taneczna.

Dyżury aptek:

Apteka pod „Złotą głową", Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9'03 — 9'07.

„Bal Narodów".

Z okazji Kongresu Esperantystów, odbędzie się dziś o g. 10 wieczorem w Starym Teatrze „Bal Narodów", w którym wezmą udział przedstawiciele 30 narodów w strojach narodowych. Najpiękniejsze stroje uzyskają cenne nagrody. Bal będzie transmitowany na wszystkie rozgłośniki w Polsce.

Bal będzie bardzo interesujący i zgromadzi prócz gości, szerokie sfery obywatelskie naszego miasta.

Uroczysty obchód

rocznicy „Marszu Szlakiem Kadrówki". Prezydent m. Krakowa w mundurze pułkownika kawalerji.

Dziś wczesnym ranem, gdyż koło godz. 5-tej, wyruszyły pod Oleandry na Błonia tysiączne rzesze Krakowian, by wziąść udział w wielkiej rocznicy narodowej. Na podwyższeniu koło postumentu z popiersiem Marszałka Piłsudskiego zebrali się: p. Wojewoda Kwaśniewski, z wicewojewodą Bilekiem, gen. Łuczyński z pułk. Bolesławiczem, prezydent m. Krakowa pułk. Belima-Prażmowski, wiceprezydenci pp. Duch, Ostrowski i Klimecki z sekretarzem prezydjalnym p. Strasikiem i wielu innych. **Zaznaczyć należy, że prezydent pułk. Belina wystąpił w mundurze pułk. kawal.**

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem Głównego Komendanta Związku Strzeleckiego pułk. Rusina, poczem imieniem miasta przemówił wicepr. dr. Klimecki.

Przed wyruszeniem drużyn z Krakowa do Kielc Komendant Związku zdał raport gen. Łuczyńskiemu, poczem po błogosławieństwie Ks. majora Mate-Marskiego drużyny odmaszerowały „Szlakiem Kadrówki". W uroczystości wzięły nadto udział orkiestry wojskowe, przysposobienia wojskowego, miejska, kolejarzy i t. d.

Uczestnicy uroczystości wrócili do miasta dopiero o godz. 8 rano. Miasto było udekorowane chorągwiami o barwach Państwa i miasta. Tramwaje jeździły ozdobione chorągiewkami.

Krwawy napad zamaskowanych bandytów

na dom gminny w Prądniku Czerwonym.

Chcieli obrabować kasę

Wczoraj koło godz. 10 wieczorem Prądnik Czerwony był widownią bezczelnego napadu bandyckiego na dom gminy, w którym się mieści kasa Stefczyka, oraz, areszt gminy. Dozorcą kasy jest funkcjonarju-sz gminy Piotr Przeniosło.

Gdy żona Przeniosły, schodziła z I-go piętra po zaniesieniu posiłku dla kobiety zamkniętej w areszcie, zobaczyła na dole w sieni prowadzącej do mieszkania, powalonego męża na ziemi, którego dusiło trzech zamaskowanych bandytów. Na widok i krzyk kobiety spłoszeni złoczyńcy rzucili się do ucieczki strzelając z rewolweru, przyczem ranili kobietę kulą w rękę, zaś leżącego na ziemi Przeniosłę w prawe ramię.

Bandyci po przebiegnięciu przez kładkę na rzece Prądnik, uciekając w kierunku Olszy, strzelili jeszcze trzykrotnie na postrach.

Bandyci uplanowali napad w celu obrabowania kasy Stefczyka.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego Przeniosłę do szpitala, przyczem okazało się, że opryszki wybili mu dwa żęby raniąc go w usta jakimś żelaznym przedmiotem.

Na miejsce krwawego napadu przybył zaraz zaalarmowany Komendant posterunku, a następnie naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Pollak, który wszczął energiczne śledztwo.

O utworzenie płatnej poradni lekarskiej

Przy Izbie lekarskiej w Krakowie otwarto „Biuro pośrednictwa pracy dla lekarzy" istniejące dotąd przy Związku lekarzy Kas Chorych. Biurc jest czynne w poniedziałki od 6 — 7 i w czwartki od godz. 12 — 1.

Z okazji tej notatki, z której wynika, że w Krakowie są bezrobotni lekarze, proponujemy, jak to już raz uczyniliśmy, by w Krakowie, na wzór Warszawy utworzyć płatne pogotowie lekarskie, któreby było cały dzień i noc otwarte, a gdzie publiczność za umiarkowaną cenę, mogłaby korzystać z porady lekarskiej. W takiem pogotowiu znalazłoby chleb wielu, zwłaszcza młodszych lekarzy. Kilku młodych, energicznych lekarzy mogłoby zorganizować takie płatne pogotowie.

Zwracamy nadto uwagę, że rozbijanie się po nocy za lekarzami, którzy nie chcą w nocnej porze udawać się do chorych, ustałoby raz na zawsze, gdyż pogotowie takie w każdej porze dnia i nocy mogłoby dostarczyć pomocy lekarskiej, za honorarjum dostosowana do obecnych stosunków finansowych naszego społeczeństwa.

Pielgrzymka do Lourdes.

Nigdy jeszcze, jak sięga pamięcią biskup Lourdes, Msgr. Gerlier, nie było tak wielkiego napływu wiernych do kaplicy Karmelu w Lourdes, jak w bieżącym miesiącu, w dniach poświęconych czci Najśw. Marji Panny Szkaplerznej. Do Lourdes przybyły nietylko liczne pielgrzymki francuskie, ale także bardzo wiele pielgrzymek z innych krajów. Z Belgji przybyła pielgrzymka, złożona z 3500 osób, w tem 500 chorych; z Anglji pod wodzą arcybiskupa Liverpoolu przybyło 1500 pielgrzymow i 50 księży; z Polski — 230 osób, w tem dwóch biskupów i 80 kapłanów, dalej 100 osób z Berlina, 50 z Austrji i inne. Tegoroczne uroczystości uświetnił swoją obecnością arcybiskup Paryża, kardynał Verdier.

Powrót na wiarę katolicką

śp. ministra Czerwińskiego.

Śp. minister Czerwiński, znany w Krakowie z czasów swych studjów uniwersyteckich był wyznania katolickiego, później przeszedł na wyznanie kalwińskie. Obecnie na łożu śmierci wyspowiadał się i przyjął ŚŚ. Sakramenta z rąk kapłana katolickiego, jednając się w ten sposób z Kościołem Katolickim.

Zamiast lekarstwa, wypiła trucizny.

Pogotowie ratunkowe wyjechało do Michałowic, do 38-letniej Pelagji Kowackiej, żony pracownika miejskiego, która przez nieostrożność wypiła zamiast lekarstwa płynu do pędzlowania gardła. Po zastosowaniu odtrutki, przewieziono ją w stanie groźnym do szpitala.

PODZIĘKOWANIE.

JWPanu Władysławowi Bełdowskiemu, właścicielowi realności przy ul. Starowiślnej pod l. 26, za jego dobroć i szlachetne postępowanie dziękują i wyrażają serdeczne „Bóg zapłać".
Luftigowie.

Co mówi Lud?

Jak zredukowanym i bezrobotnym przyjść z pomocą.

W kwestji tej otrzymaliśmy pismo, w którem autor stara się rozwiązać sprawę przyjścia z pomocą zredukowanym i bezrobotnym. Radzi on: 1) otworzyć listę składek dla pozbawionych pracy 2) wpłynąć na społeczeństwo do dobrowolnego opodatkowania się na ten cel 3) z uzyskanych funduszów urządzać imprezy z których dochód szedłby na zakładanie warsztatów pracy dla bezrobotnych, w formie przedsiębiorstw handlowych, stworżonych wewnątrz kraju, gdyż brakuje nam energicznego kupiectwa.

W razie otwarcia listy składek autor listu deklaruje na ten cel 5 zł.

Autor kończy: „Należy się bardzo dziwić naszemu społeczeństwu, które dla obcych zawsze chętnie przychodzi z pomocą w razie jakiegoś kataklizmu zagranicznego; gdy natomiast dla własnych braci ustosunkowujemy się zazwyczaj biernie. Ma sią wrażenie, że lubujemy się nadmiernie w reklamie".

Tak pisze pan Leon Wąsik, dzierżawca kolumny reklamowej (kiosku), przy placu Jabłonowskich.

Ofiary nocnych awanturników.

Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się 45-letni Józef Maszyński inwalida, którego na ul. Warszawskiej jakiś napastnik ugodził nożem w prawe udo. Maszyńskiego opatrzono i skierowano do szpitala.

Również opatrzono i odesłano do szpitala 30 letniego Józefa Różyckiego robotnika, którego dwaj koledzy pobili żelazną siekierką góralską po głowie, zadając mu ciężką ranę w okolicy ciemienia.

Niezwykła śmiałość apaszów.

W okolicy cyrku na ul. Starowiślnej jakieś szumowiny naciągają ludzi w gry t. zw. naparstki, podczas czego z ogrywanemi przychodzi do awantur. Dzisiaj na przechodzącego jednego ze starszych dziennikarzy, który zwrócił uwagę jednemu z ogranych, że to jest oszustwo, przedsiębiorcy hazardowi rzucili się niszcząc mu ubranie i chcąc go pobić. Policja położyła tamę napaści i dziennikarza uchroniła od apaszów. Należałoby kres położyć hazardowym grom ulicznym.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Starowiślna 26 Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie. Tel. 170-76.